Cena 90 gr.

mój pies

**Nr 1
20 stycznia
1938**



miesięcznik poświęcony życiu psa

organ towarzystwa miłośników psa służbowego w polsce

MÓJ PIES

MIESIĘCZNIK ILUSTROWANY POŚWIĘCONY KYNOLOGII

ORGAN TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW PSA SŁUŻBOWEGO W POLSCE

NR 1 Warszawa, 20 stycznia 1938 r. ROK VII



Zamiast życzeń noworocznych

ROK 1937 nie obfitował w szczególne wydarzenia w naszej kynologii. Jest to zresztą objaw naturalny, gdyż wyniki pracy w tej nowej dla nas dziedzinie mogą rozwijać się i potęgować jedynie stopniowo, a wszystkie rewolucyjne objawy mogłyby tylko sprawie zaszkodzić. Mimo to należy z przyjemnością podkreślić pewien postęp w rozwoju działalności niektórych Klubów, które mogą się poszczycić realnymi wynikami w swej pracy. Naogół wszystkie prawie Kluby i Stowarzyszenia, unikając zbytniego rozgłosu i nie opierając swej pracy na rozbudowie fikcyjnych komórek, gruntowały wytyczone zadania w ramach ściśle realnych możliwości. I to jest jedynie słuszna droga, która może dać zdrowe podstawy do systematycznego, lecz pewnego rozwoju sportu kynologicznego.

Zeszłoroczna wystawa psów w Warszawie przedstawiała się organizacyjnie korzystniej, niż wystawy z lat ubiegłych, mimo, iż pod względem rasowości eksponatów nie dała właściwego obrazu stanu hodowli w Polsce. Życzyć by należało, aby następne wystawy, urządzane w Warszawie odbywały się *wyłącznie pod egidą Międzyklubowego Komitetu Kynologicznego* i aby funkcje członków Komitetu Organizacyjnego były lepiej podzielone i ściślej określone. Da to bezsprzecznie lepsze wyniki, gdyż z jednej strony będzie wiadome, kto ponosi odpowiedzialność za usterki, sprzeczne z regulaminem wystawowym, z drugiej zaś, pobudzi poszczególnych członków Komitetu do zorganizowania swego działu w możliwie najlepszy sposób. Niewątpimy, iż dobrze zorganizowana i wcześnie do jaknajszerszej wiadomości podana wystawa, zgromadzi eksponaty hodowlane z całej Polski.

Życzyć by sobie również należało, by M. K. K. ogłosił już w najbliższym czasie kalendarz wystaw, poszczególne Kluby prowincjonalne zaś, w zrozumieniu własnej korzyści, powinny podać M. K. K. zawczasu swoje projekty, celem uzgodnienia ich życzeń.

Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt urządzenia pokazu Polskich Owczarków Podhalańskich w ub. roku przez grono ludzi, którzy zrozumieli znaczenie tej imprezy dla propagandy naszej rodzimej rasy. Pokaz ten zapoczątkował już obecnie rozwój hodowli owczarka i w najbliższym okresie czasu należy się spodziewać utworzenia w Zakopanem Klubu tej rasy Byłaby to jedyna droga do zapewnienia naszemu owczarkowi racjonalnej podstawy rozwoju.

Wystawa w Toruniu posiada już swoje piękne tradycje, a Pomorski Klub Kynologów wykazuje z każdym rokiem wybitne postępy.

Organizatorzy wystawy Lwowskiej dołożyli również wiele starań, aby usunąć pewne usterki w systemie organizacji wystaw.

W dziedzinie psów myśliwskich musimy podkreślić wielką żywotność, jaką rozwinął Klub Setera, który wraz z Pointer Klubem urządził doroczne próby polowe, cieszące się już ustaloną tradycją i powodzeniem.

Zanotować należałoby jeszcze na tym miejscu wyjazd delegatów M. K. K. w osobach pp. mec. B. Przychodzki i W. Wattsona na Międzynarodowy Kongres w Paryżu.

W końcu nie możemy pominąć wzorowych wyników pracy Towarzystwa Miłośników Psa Służbowego w Polsce, na polu przysposobienia psów dla celów, związanych z obronnością Państwa.

Najpotężniejsze Stowarzyszenie Kynologiczne w Polsce, t.j. Stowarzyszenie Hodowców Psów Policyjnych w Chorzowie, posiadające 17 oddziałów lokalnych i około 2000 członków, dobrze zasłużyło się Państwu, szkoląc rokrocznie nowe zastępy przewodników i psów, oraz gruntując podstawy racjonalnej hodowli psów czystej rasy, *przez prowadzenie wzorowej księgi rodowej, uznawanej zagranicą.*

Jeśli chodzi o czasopismo „Mój Pies“ z radością możemy podkreślić coraz szersze zainteresowanie społeczeństwa tym działem prasy. Liczna korespondencja, którą otrzymujemy, świadczy, iż umiłowanie psa wzrasta. Wielu z naszych czytelników wyraża życzenie, aby czasopismo podawało więcej beletrystyki. Z największą przyjemnością będziemy się starali uczynić zadość tym życzeniom. Prosimy jednak o współpracę wszystkich, którzy mogą wiele powiedzieć na tematy codziennego współżycia z psem. Tych artykułów otrzymujemy najmniej, a jednak nie wątpimy, iż przyczyniłyby się one do nawiązania jeszcze lepszego kontaktu czasopisma z Czytelnikami.

(Dalszy ciąg na str. 2)

O standartach

Waldemar Marr, Berlin

JAK wiadomo, na II Międzynarodowym Kongresie Kynologicznym w Monako zostało uchwalone, iż wszystkie państwa, należące do Międzynarodowej Federacji Kynologicznej, powinny posługiwać się dla każdej rasy jednym i tym samym wzorcem (standartem). Przy tym, wzorce te powinny być opracowane przez specjalne kluby tych krajów, z których każda poszczególna rasa pochodzi. Postanowienie to jest bezwarunkowo logiczne.

Niestety, nie wszystkie nasze europejskie organizacje kynologiczne wykazują w tym kierunku należną dyscyplinę i w ostatnich latach w niektórych państwach dają się zauważyć tendencje do swoistego rodzaju anarchii.

I tak w Niemczech spaniel klub przy każdej nadarzającej sposobności podkreśla, że trzyma się międzynarodowego wzorca dla swoich ras, w rzeczywistości zaś, jeśli uważnie przyjrzymy się premiowaniu Cocker spanieli przez niemieckich sędziów na wielkich wystawach niemieckich, to musimy przyznać, że wzorzec dla nich nie istnieje. Odnosi się to głównie do wielkości Cockerów, a także i do ich typu. Egzemplarze, które we wszystkich innych państwach dyskwalifikuje się z powodu zbyt wielkiego wzrostu, w Niemczech nie tylko otrzymują pierwsze miejsca, z notą „doskonały“, lecz również nagrody honorowe, jako szczególnie pożądane reproduktory.

Taki stan rzeczy stanie się dla czytelnika więcej zrozumiałym, jeśli przyjmie on pod uwagę, że w Niemczech na próbach polowych wymaga się od Cockera aportowania zajęcy. Oprócz tego absurdu, cały system prób stoi w Niemczech w prostym przeciwieństwie do regulaminu przyjętego w Anglii — w kraju rodzinnym Spanieli.

Kilka miesięcy temu sfery kynologiczne Europy były zaalarmowane nową sensacją. — Związek Kontynentalnych Foksterier Klubów (l'Union Continentale des Clubs Fox-Terriers) podał wniosek o konieczności zmiany istniejącego wzorca tej rasy. Wywołało to ożywioną polemikę w całej europejskiej prasie kynologicznej, co doprowadziło do takiego rezultatu, że wzorzec nie uleganie żadnej zmianie, natomiast będzie opracowane więcej dokładnie ścisłe tłómaczenie i właściwy sens wzorca Angielskiego Fox-Terier Klubu.

Wszystko jest dobre, co się dobrze kończy. Takie postanowienie uratowało foksteriera od upadku z tej wyżyny, na której obecnie ta rasa znajduje się.

Jeszcze gorsze zjawisko można zaobserwować w ciągu ostatnich lat w krajach Skandynawskich. Uchwalono tam mianowicie opracować nowy wzorzec dla Setera Angielskiego, pod pretekstem, że z jednej strony istniejący typ setera angielskiego nie nadaje się dla północnych krajów, — z drugiej zaś, że seter angielski, wysuwający się dotychczas z powodzeniem na czoło na wystawach, nie spełnił w pracy polowej oczekiwanych nadziei na podstawie ocen wystawowych.

Na ten temat na łamach skandynawskich pism kynologicznych powstała ożywiona wymiana zdań. Swego czasu i ja wypowiedziałem swoje zdanie w tej sprawie, lecz nieznajomość języków szwedzkiego i duńskiego pozbawiły mnie możności śledzenia przebiegu dyskusji, oraz przyjmowania w niej dalszego udziału.

Nakreślony przez Skandynawię kierunek, uważam za bardzo niebezpieczny, nieuzasadniony i niedopuszczalny z punktu widzenia zobowiązań międzynarodowych. Twierdzenie, że obecny seter angielski nie odpowiada warunkom klimatycznym i terenowym północy, nie jest słuszne. Ta rasa daje zupełnie dobre wyniki pracy na polach i błotach północnej Szkocji i Irlandii, gdzie warunki pracy w żadnym razie nie są łatwiejsze, niż w Szwecji i Danii. Jeżeli przypuścić, że istniejący seter angielski nie jest przydatny do polowania w Skandynawii, to kraje te mogą wyprodukować swoją własną rasę „Północnego wyżła długowłosego“, lecz w żadnym wypadku nie mają one prawa zmieniać ogólnie przyjętego międzynarodowego standartu setera angielskiego, gdyż tym wytworzą one tylko anarchię i odgrodzą się od międzynarodowej współpracy. W każdym zaś razie uważam, że jeżeli pointer przy swej gładkiej sierści w zupełności zadawalnia myśliwych Szwecji, to nie może być mowy o nieprzydatności dla krajów skandynawskich setera angielskiego.

Separatyści, chcący wprowadzić nowy wzorzec, usprawiedliwiają swe stanowisko, tym, że współczesny wystawowy seter angielski wogóle nie jest przydatny do polowania Chciałbym zadać tym panom pytanie, czy przeszkadza tym wystawowym psom w pracy ich budowa, czy też brak węchu, lub innych instynktów myśliwskich?

Nie przypuszczam, iż wśród uświadomionych kynologicznie hodowców znalazłby się ktoś taki, ktoby uważał, iż sama budowa setera angielskiego robi go nieprzydatnym do silnego galopu, szerokiego i szybkiego okładania pola i wytrzymałości. Istniejący wzorzec przewiduje taką budowę setera angielskiego, która stwarza najwięcej danych do idealnej pracy. Wzorzec ten przewiduje prawidłową budowę łopatki, grzbietu, żeber, słabizny, zadu i kończyn psa. Wymaga on mocnego kośćca, silnej muskulatury i substancji. Stronnicy rewizji standartu mają rację w wypadku, gdy twierdzą, iż większość seterów angielskich, hodowanych głównie dla wystaw, nie jest przydatna do polowania, lecz winien tu nie wzorzec, lecz

---

Zamiast życzeń noworocznych *(Dokończenie)*

Na ogólne życzenie wielu Czytelników, będziemy również umieszczać w naszym czasopismie fotografie najsławniejszych championów poszczególnych ras, co będzie mieć znaczenie dydaktyczne i najlepiej poinformuje hodowców, jak wzorowy pies pewnej rasy wyglądać powinien Prosimy przy tej sposobności o nadsyłanie nam fotografii swoich pupilów, które w miarę posiadanego miejsca będziemy chętnie zamieszczać na łamach czasopisma.

Oby rok bieżący przyniósł więcej jednolitości w poczynaniach poszczególnych Klubów i doprowadził w końcu do stworzenia Polskiego Kennel Klubu.

REDAKCJA

słaby węch i brak dostatecznego temperamentu i charakteru. Jeżeli w Skandynawii są hodowcy posiadający środki materialne, czas, cierpliwość, i, co najgłówniejsze, doświadczenie hodowcy, to mają możność, wykorzystując mocno utrwaloną rasowość wystawowych seterów, łatwego zaszczepienia im utraconych zdolności węchowych i temperamentu. Pod uwagę brane są tylko te dwie zazwyczaj idące w parze cechy. Jeśli inicjatorzy nowego wzorca chcieliby wziąć za wzór nowego setera angielskiego, jedną z pośród licznych „pokrak“, wyróżniających się na próbach polowych, i według tejże opracować nowy wzorzec, wówczas popełniliby grubą pomyłkę, dla tego właśnie, że wszystkie te polowe pokraki, wyprodukowane przy pełnym ignorowaniu wzorca, mają budowę czysto p r z y p a d k o w ą, i dla tego też nie mają tendencji przekazywania swej budowy potomstwu. Tak więc, przyjmując za ideał jednego z nieprawidłowo zbudowanych polowców, hodowca taki, chcąc osiągnąć stałość obranego nowego ideału, straci daleko więcej czasu (w sensie ilości pokoleń), gdyż będzie zmuszony wziąść za punkt wyjściowy prawidłowo zbudowane reproduktory i rozwijać w nich węch i inne dodatnie cechy drogą krzyżowania z polowymi nieprawidłowo złożonymi, lecz posiadającymi dobry węch psami i powracać znów do prawidłowo zbudowanych reproduktorów. Cechy dziedziczne t zw. wystawowych seterów angielskich, przedstawiają typ znacznie jednolitszy, niż polowych, i dlatego też manipulowanie tym materiałem w hodowli jest znacznie łatwiejsze. Dodać trzeba, że t zw. Laveracki, były w swoim czasie pierwszorzędnymi polowcami, tak że i te charakterystyczne rysy powinny znajdować się w ich kompleksie dziedzicznym, chociażby w utajonej formie. Wyrażając się wulgarnie, w Skandynawskich krajach toczy się walka między stronnikami seterów „Laveracka“ i „Llewellina“, chociaż w rzeczywistości ani jedna z tych ras w czystym stanie nie istnieje, a jeżeli mówić o „Llewellinach“, to rasa taka w rzeczywistości nigdy nie istniała. Nie będę oponował, że obecnie wystawowe setery angielskie, potomkowie psów Laweracka, znacznie podupadły, jeżeli chodzi o ich walory polowe. Przygniatającej większości tych psów brakuje węchu, temperamentu, oraz wrodzonych manier polowych. Jednak jest to jedyna rodzina seterów angielskich, która prowadzi się w ramach określonego wzorca. Jeżeli nawet wziąć pod uwagę, iż rodowody wypisane w swoim czasie przez Laweracka nie zawsze były prawidłowe, z tego powodu, że Lawerack uciekał się czasami do ubocznych skrzyżowań, trzymanych w tajemnicy, mimo to, rasa jego seterów była tak samo związana z krwią jego dwuch psów-praojców „Ponto“ i „Old Moli“, iż te tajemnicze krzyżówki nie zmieniły ani typu ani budowy jego seterów. Biorąc pod uwagę, że i obecnie wśród czysto rasowych Laweracków uda się czasami, jako skutek atawizmu, wyprodukować psa o doskonałych zaletach polowych, uważam, iż dla energicznego hodowcy byłoby znacznie prościej i z większym powodzeniem wyprodukować ładnego setera angielskiego z dobrym węchem i temperamentem, oczywiście, gdyby zaczął manipulować z rasą Laweracka. Czy znajdzie się w obecnej chwili Lawerack czystej rasy, należy wątpić. W każdym razie przygniatająca większość współczesnych wystawowych seterów angielskich, posiada w linii swej krwi obcych Laweracków psów, w większym lub mniejszym stosunku; w ten sposób trzeba przyznać, iż w żyłach współczesnych seterów angielskich, uważanych za nieprzydatnych w polu, płynie także krew psów polowych. W każdym razie, praca nad psami wystawowymi, dla osiągnięcia dobrego polowego psa, jeśli chodzi o setery angielskie, jest daleko łatwiejsza, niż przeprowadzanie eksperymentów nad różnotypowymi, źle zbudowanymi seterami, błędnie nazywanymi „Llewellinami“.

Nie wystawowe, ale dobrze pracujące w polu setery angielskie, prawie we wszystkich krajach określono bezkrytycznie mianem Llewellinów. Nazwa ta jest błędna, przede wszystkim dla tego, że Llewellin nabywał dla odsprzedaży daleko więcej angielskich seterów, niż wyprodukował w swojej hodowli. Na podstawie i obecnie jeszcze istniejącego w Anglii prawa, Llewellin — rejestrował nabyte przez siebie dla sprzedaży psy pod swoim prefiksem i dla tego wiele ze sprzedanych przez niego seterów angielskich nosiło nazwę jego hodowli, chociaż z jego psami nic wspólnego one nie miały. Oprócz tego, i w swojej własnej hodowli, nie przestrzegał Llewellin zasad czystości rasy i krzyżował, często dość niefortunnie, swe angielskie setery z irlandzkimi i gordonami. Tym tłómaczy się okoliczność, iż chociaż Llewellin wywodzi swe psy od psów Laweracka, nie potrafił on w swym gnieździe utrzymać nakrapianej maści. Dzięki krzyżówkom z seterami innych typów, psy Llewellina odznaczały się większymi plamami czarnej, lub czerwonej barwy.

System, według którego prowadził Llewellin swoją rasę, jest jednakowy ze zbankrutowanym w Niemczech systemem hodowlanym wyżłów niemieckich. Niemcy, prowadząc hodowlę swych wyżłów w ciągu więcej niż czterdziestu lat, kierowali się również polowymi zaletami, lekceważąc zupełnie typ. Nie wzięli oni pod uwagę, iż tam, gdzie niema typu — tam niema stałości rasy, a tam gdzie rasa jest chwiejna, chwiejne być muszą zalążki zdolności polowych. W rezultacie tak stosowanego systemu, z 2500 niemieckich wyżłów, poddanych próbom w r. 1937, tylko 25 psów otrzymało za węch notę „doskonały“, tj. wszystkiego *jeden procent*. Jeśli weźmiemy pod uwagę te minimalne wymagania, jakie stawia się w Niemczech psom pod względem węchowym, to okaże się, iż faktycznie nie więcej jak pół procent wyżłów posiadać będzie węch rzeczywiście dobry.

Zupełnie tak samo, działo się z psami Llewellina. Często udawało mu się wyprodukować doskonałe psy polowe, ale były to egzemplarze przypadkowe i nieliczne w porównaniu z ogólną masą „pokrak“, które produkował i sprzedawał za wielkie pieniądze do Ameryki i innych krajów.

Nie wiem, czy wprowadzono w Skandynawii obecnie nowy wzorzec setera angielskiego, czy posługują się tam jeszcze starym. Najprawdopodobniej, iż w odniesieniu do setera angielskiego, nie posługują się tam wogóle wzorcem. Wnoszę to z tego, iż w Nr. 11 czasopisma „Hundar och Hundsport“, za miesiąc listopad r. 1937 umieszczono cztery fotografie seterów angielskich, które zajęły na wystawie w Göteborgu cztery pierwsze miejsca, przy czym każdy z tych seterów ang. przedstawia zupełnie inny typ, a jeśli chodzi o budowę, to wszystkie cztery psy nie były podobne jeden do drugiego...

Na ile Szwedzi i Duńczycy osiągnęli powodzenie w dziedzinie hodowli pointerów, na tyle błądzą oni w dziedzinie hodowli seterów angielskich. I jeżeli sprawy hodowlane nie idą u nich składnie, to tylko dla tego, że za bardzo mędrkują, odrzucają wzorzec i myślą, że oni umieją więcej niż Anglicy.

SZKOLENIE PSA SŁUŻBOWEGO

CZĘŚĆ II

Tropienie śladów ludzkich

W zeszycie Nr. 12. 37 r. ukończyliśmy wydawanie części I. wskazówek, dotyczących szkolenia psa ochronnego (poszukującego)

Od Nr. 2. 38 r. zaczniemy drukować wskazówki, dotyczące szkolenia psa w „tropieniu śladów ludzkich“.

Poniżej, zamiast wstępu, zamieszczamy referat p. P. Böttgera, wyjaśniający zagadnienie możliwości węchowych psa na śladzie ludzkim Przestudiowanie tego referatu, oraz artykułu umieszczonego w Nr. 3. 36 r. p. t. „Wykorzystanie pracy węchowej psa przy uwzględnieniu obecnego stanu wiedzy“ i art. „Pies na śladzie ludzkim“, umieszczonego w Nr. 7. 36 r., pozwoli interesującym się tą dziedziną wiedzy, należycie zorientować się o istocie zagadnienia.

Zagadka psiego węchu na śladzie ludzkim*.

Na temat możliwości węchowej psa na śladzie ludzkim panują jeszcze do dnia dzisiejszego najrozmaitsze poglądy, które, zależnie od różnorodności kierunków, dadzą się ująć w trzy odrębne teorie.

Zwolennicy pierwszego kierunku twierdzą: „W pracy na śladzie ludzkim kieruje się pies wonią osobową człowieka. Pies jest wskutek tego zdolny odszukać i wskazać sprawcę z grona innych obcych ludzi na podstawie pozostawionych przez niego śladów“.

Na potwierdzenie tego poglądu nie zdołano dostarczyć przekonywujących dowodów, a wszelkie usiłowania dostarczenia dowodów spełzły dotychczas na niczym.

Druga teoria głosi: „Woń ścieżki śladów jest kompozycją najrozmaitszych zapachów. W skład tej kompozycji wchodzą — woń osobowa człowieka, zapach obuwia, zapach podeptanych roślin, naruszonej powierzchni ziemi i t. p. Ponieważ pies posiada zdolność węchowego wyodrębniania poszczególnych zapachów, zatem wyuczenie psa wyodrębnienia zapachu ludzkiego ze ścieżki śladów i podążania za tym zapachem jest możliwe“.

Na potwierdzenie tej teorii nie posiadamy również żadnych dowodów, nieznamy bowiem metody, w jaki sposób moglibyśmy wyuczyć psa wyodrębnienia jakiejś określonej woni osobowej człowieka ze ścieżki śladów. Ponieważ każdy człowiek posiada swoistą i odrębną woń osobową, chcąc na nią nastawić psa, musielibyśmy ją sami znać w każdym poszczególnym wypadku, a to jest przecież niemożliwe. Pogląd, jakoby pies z własnego doświadczenia mógł rozróżnić woń osobową człowieka na śladzie, nie został dotychczas mimo niezliczonych prób potwierdzony. Jak uczą doświadczenia dokonywane od roku 1906 przez P. Böttgera i K. Mosta, należałoby raczej przyjąć, iż woń ścieżki śladów jeśli chodzi o jej charakter, jest specyficzną i nierozerwalną kompozycją, o ile nie zostanie ona przygłuszona jakimś ubocznym zapachem o intensywnej mocy (smary do obuwia, oleje eteryczne, lub ciężkie i posuwiste kroki). Zwolennicy tej drugiej teorii, na poparcie dowodów, iż pies posiada możność wyodrębniania woni osobowej człowieka ze ścieżki śladów, wskazują na psa „Ito von Zirkielstein“, który w większości wypadków potrafił rozróżnić ślady swego przewodnika od innych śladów zwodniczych, nieróżniących się od siebie pod względem wieku.

Dowodziłoby to jednak raczej czegoś innego, a mianowicie, że właśnie nauka długotrwałego wypracowywania wyłącznie śladów swego przewodnika, dała psu możność jaknajgruntowniejszego zapoznania się ze „specyficzną wonią ścieżki przewodnika“, która to stała się z czasem wyłącznym bodźcem do jej wypracowania i niezbaczania na ścieżki zwodnicze. Ten sam pies natomiast nie był w stanie wykonać tej samej pracy na śladzie obcym.

Trzeci kierunek, wysunięty przez P. Böttgera, wyklucza wogóle woń osobową człowieka, jako podnietę przewodnią, umożliwiającą psu wypracowanie ścieżki śladów.

Dla lepszego zrozumienia tego twierdzenia musimy zatrzymać się nieco nad istotą woni osobowej człowieka. Woń osobowa człowieka jest kompozycją rozmaitych zapachów regionalnych (lokalnych), wydzielanych przeważnie przez gruczoły potne. Inny zapach wydziela uwłosiona głowa, inny pachwiny, inny odnóża i stopy i t. d. Woń osobowa człowieka jest indywidualnie różna. Różnice zależne są od warunków życiowych, od sposobów odżywiania się, od ogólnego stanu zdrowia, pobudliwości nerwowej, czystości i higieny ciała. Biorąc te elementy pod uwagę, moglibyśmy najwyżej przyjąć, iż jednym ze składników woni ścieżki śladów ludzkich, może być woń stóp człowieka. Ponieważ woń stóp obutych łączy się z zapachem skóry obuwia i w niej zawartymi cząstkami garbnika, pasty do obuwia i t p. — staje się ona jeszcze przed połączeniem się z nawierzchnią ziemi — kompozycją woni. W połączeniu z rozdeptaną nawierzchnią gleby

* Streszczenie odczytu P. Böttgera zamieszczonego w Nr. 6/37 czasopisma „Zeitschrift für Hundeforschung“ p. t. „Hunde im Dienste der Kriminalpolizei“.

wzbogaca się kompozycja ta w dalsze składniki tak, że o jakimś podobieństwie woni stóp człowieka, z wonią jego śladów mowy być nie może, a tym mniej nie może być mowy o jakimś podobieństwie z jego wonią osobową. Ponieważ woń człowieka składa się z cząstek najprędzej się ulatniających, obecność jej na starszych ścieżkach śladów (od 2 ch godzin wzwyż) nie mogła by być wogóle wyczuwalną.

Ślad uskuteczniony nogą bosą, pozbawiony jest tych składników woni, jakie pozostawia na nim noga obuta. Zdawałoby się więc, że nieskażona woń bosych nóg powinna by dać psu możność łatwiejszego wypracowania takiego śladu. Tymczasem rzecz przedstawia się wręcz odwrotnie. Ślady stóp bosych wypracowuje pies daleko niepewniej i niedokładniej, aniżeli ślady nóg obutych. Poza tym w pierwszym wypadku może pies rozpracować ślady jedynie bardzo świeże, podczas gdy w wypadku drugim, wypracowanie starych śladów do 12 tu godzin, nie przedstawia dla wyszkolonego psa żadnych trudności.

Pogląd jakoby cząstki woni osobowej człowieka opadały ku ziemi na wzór rosy niebieskiej, iperytu, lub ciężkich perfum, został ostatecznie obalony przez K. Mosta przy zastosowaniu t. zw. „kolejki linowej"**).

Dowód więc, że woń osobowa mogłaby być podnietą przewodnią dla psa podczas pracy na śladzie, mógłby uchodzić wówczas za niezbity, gdyby udało się w warunkach niedopuszczających żadnej mistyfikacji osiągnąć następujące wyniki:

1) Wypracowanie ścieżki śladów i wskazanie sprawcy z grona innych osób.

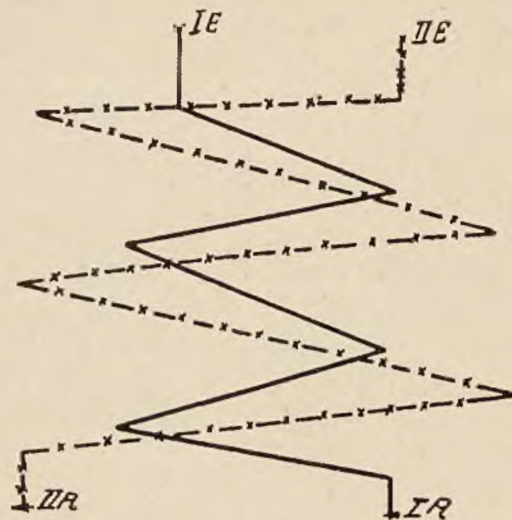
2) Wypracowanie ścieżki śladów i wskazanie przedmiotu należącego do sprawcy z grupy jednakowych przedmiotów, nasyconych w tym samym czasie i równomiernie wonią osób innych.

3) Wyszukanie z kilku równolegle biegnących ścieżek śladów, ścieżki sprawcy, przez podanie psu do powąchania jakiejś części ubrania sprawcy, i wskazania sprawcy z grona innych osób, po wypracowaniu ścieżki.

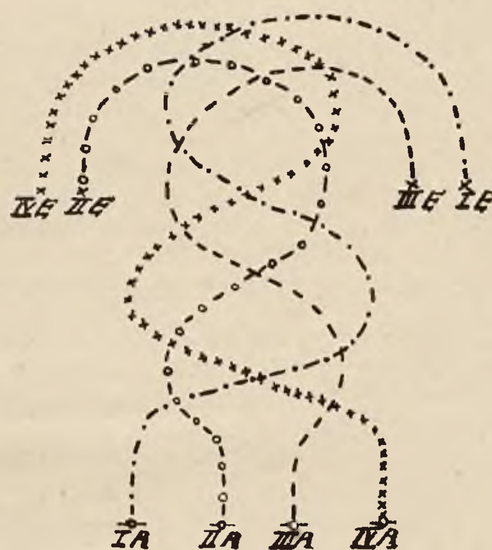
Tu i ówdzie pokutuje jeszcze mniemanie, iż pies jest w możności podołać tym trzem wymaganiom, jednakże doświadczenia, dokonane w warunkach uniemożliwiających mistyfikacje, nie potwierdziły tych możliwości. Gdyby woń osobowa człowieka stanowiła rzeczywiście dla psa podnietę przewodnią w pracy na śladzie, wykonanie powyższych czynności, nie mogłoby mu sprawić żadnych specjalnych trudności.

Z całego szeregu prób kontrolnych, przeprowadzonych przez P. Böttgera, podaję poniżej dwie specjalnie nieskomplikowane, na podstawie których udowodnił Böttger, iż żaden z t. z. psów „tropiących pewnie" **nie był w stanie** rozróżnić właściwej ścieżki śladów z pośród innych krzyżujących się wzajemnie i jednocześnie.

Przykład Nr 1. Przedstawia nam krzyżówkę dwu ścieżek. Przykład Nr. 2 labirynt czterech ścieżek, krzyżujących się jednocześnie. Długość ścieżek wynosi 300 mt. Osoby wytyczające ślady wyruszają z podstaw wyjściowych oznaczonych literą A i pozostają na końcowych punktach oznaczonych literą E, względnie pozostawiają tam pewne jednakowe części swej garderoby (obuwie, czapki, onuce i t. p.), oznaczone przez sędziów w sposób dla przewodnika psa



Rys. 1.



Rys 2.

niewidoczny. Przewodnik wybiera ścieżkę śladów drogą losowania. Pies wypracowuje ścieżkę luzem.

Najcharakterystyczniejszym przykładem potwierdzającym tezę, wysuniętą przez P. Böttgera, są doświadczenia z t. z. psami, „porównywującymi wonie". Psy te, szkolone metodą Dr. Menzlów, są zdolne, po nastawieniu ich na woń osobową człowieka, wskazać przedmioty przynależne do danej osoby. Przy tych samych próbach, *lecz za pośrednictwem ścieżki śladów* zawiodły te psy wzupełności, co jest jeszcze jednym dowodem, *iż pies ze śladu nie jest w stanie rozróżnić woni osobowej człowieka.* Z tego wynika, iż nastawianie psa na ślad przy pomocy znalezionych przedmiotów, jak to się jeszcze gdzieniegdzie praktykuje jest pozbawione wszelkiego uzasadnienia i bezcelowe.

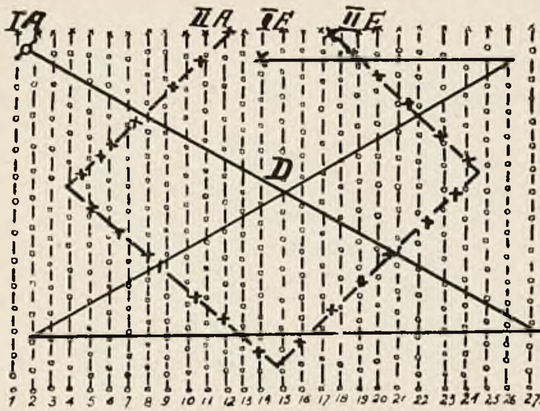
Jakich więc możliwości w pracy węchowej możemy wymagać od psa na podstawie dzisiejszego stanu wiedzy?

Dobrze wyszkolony pies może wypracować ścieżkę śladów ludzkich i niezbacząc na inne starsze lub młodsze ścieżki, krzyżujące ścieżkę podstawową, o ile damy mu możność dostatecznego zaznajomienia się z jej specyficzną wonią na początku ścieżki śladów.

Pod określeniem „specyficznej woni ścieżki śladów" rozumiemy kompozycję woni powstałych z rozdeptanych roślin, naruszonej nawierzchni gleby, za-

---

**) Porównaj artykuł p. t. „Pies na śladzie ludzkim", Nr. 7/36 „Mój Pies".



Rys. 3.

pachu skóry, pasty do obuwia i tp., *przy czym wiek danej ścieżki* nadaje tej kompozycji charakterystyczne i swoiste piętno. Odróżnienie przez psa specyficznej woni poszczególnych wzajemnie się krzyżujących ścieżek jest wówczas możliwe, gdy dzielą je różnice wieku. Różnica od 5 do 3 minut jest jeszcze dla psa wyczuwalna. Poniżej tej granicy wieku, pies nie jest już w stanie odróżnić specyficznej woni poszczególnych ścieżek.

Przykład Nr. 3 wskazuje nam dobitnie, **że intensywność woni, wynikająca z różnic wieku poszczególnych ścieżek, jest dla psa podnietą przewodnią w jego pracy węchowej.**

Objaśnienie:

1—27: obce ścieżki zwodnicze.

IA—IE: w pięć minut po uskutecznieniu ścieżek zwodniczych położona 600 mt. ścieżka sprawcy, krzyżująca się wzajemnie w punkcie D.

IIA—IIE: ścieżka zwodnicza położona w pięć minut po ścieżce sprawcy.

Pies zostaje nastawiony na ścieżkę w pkt IA i winien wypracować ją do pkt. IE.

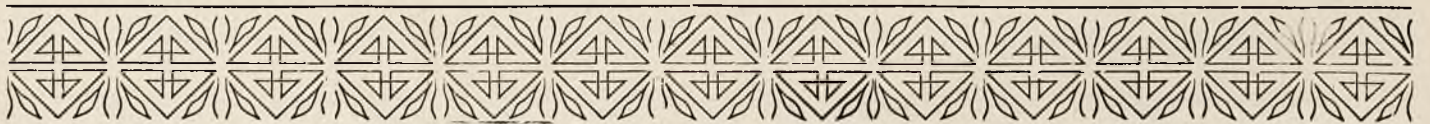
Wymaganiom tym może pies łatwo sprostać po 5 do 6 miesięcznym okresie odpowiedniego szkolenia.

Porównując dzisiejsze poglądy na możliwości pracy węchowej psa na śladzie ludzkim, z fantastycznymi poglądami epoki minionej, mogłoby powstać mniemanie, iż sprawność węchowa psa obniżyła się. Argument ten nie jest słuszny, natomiast należy stwierdzić fakt, iż epokowe prace P. Böttgera i K. Mosta umożliwiły rozgraniczenie wyczynów faktycznych, od wyczynów pozornych, a to oznacza nową erę w dziedzinie wysiłków, zdążających do spotęgowania zdolności węchowych psa. Oczywiście z zakresu wyszkolenia musimy wyrzucić to wszystko, co nie wiąże się ściśle z praktycznym zastosowaniem psa w poszczególnych dziedzinach jego pracy. Tropowiec policyjny nie może być za tym szkolony jako „instrument do kąsania" (Beissinstrument), wzgl. jako środek do szerzenia trwogi.

Opracował Stefan Błocki



Niemiecki owczarek „Claus v. Ueberfunder".



Prawdziwi i fałszywi miłośnicy zwierząt

Znany podróżnik F. G. Schmidt-Olden opowiada — Znamy dwa rodzaje miłośników zwierząt: prawdziwych i zbzikowanych. Zbzikowani miłośnicy uważają się oczywiście za prawdziwych. Przez prawdziwych miłośników są oni jednakże uważani za „katów zwierzyny“. A przecież w czynach ich i pieczołowitości i śmiesznym przeczuleniu nie można dopatrzeć się złej woli, lecz skromnie powiedziawszy bezmyślności, która chciałaby zwierzęciu sprawić radość, nie licząc się z jego rzeczywistymi potrzebami i jego światopoglądem.

Zaczyna się już od wychowania. Szczenięciu nie wpaja się z powagą i dobrocią abecadła wychowania, wskutek czego pies pozostaje analfabetą, wymagającym ciągłego nadzoru i ciągłego apostrofowania. Nieomylną oznaką, po jakiej można poznać prawdziwego i zbzikowanego miłośnika, jest to, iż pies prawdziwego miłośnika spogląda ciągle na swego pana, podczas gdy zbzikowany miłośnik spogląda stale na swego psa. Fałszywy miłośnik widzi w podawaniu łapki, samorzutnym otwieraniu drzwi, i „udawaniu umarłego“ przez psa (zdechł pies), szczyt wychowania i wykształcenia i przyjmuje z najwyższą dumą wyrazy zachwytu zaproszonych gości, podziwiających wyczyny jego pupila. Lecz to, co może dać psu chociaż odrobinę wolności i minimum nieskrępowanej swobody ruchów, tego brakuje psu zawsze, a mianowicie: odpowiedniego zachowania się na lince, nieopuszczania bez rozkazu swego miejsca i zawsze chętnego przybiegania na rozkaz do nogi, które to umiejętności są abecadłem psiego wychowania. Każdemu prawdziwemu miłośnikowi zwierzęcia robi się gorąco na widok zbzikowanego pana, prowadzącego swego psa przez ludne ulice. Ziejący i charczący piesek ciągnie „w pocie czoła“ ledwie nadążającego za nim właściciela. Aby psu zaoszczędzić cierpień i bólu od kaleczącej mu szyję obroży, wymyślił jakiś półgłówek „szelki“, zmyślny instrument, który umożliwia psu, bez sprawiania mu bólu, ciągnąć swego pana po wszystkich kątach ulicy. Potykając się co chwilę, nadąża właściciel, lub właścicielka psa za swoim pupilkiem i w pauzach koniecznych dla zaczerpnięcia powietrza, słyszy się zawsze to samo: „Ależ Fifi, nie wolno tak ciągnąć swojej paniusi!!“ Za miastem puszcza się pieska wolno — musi przecież zakosztować swobody. Jak strzała rwie się piesek ku upragnionej wolności. I w tym spostrzega czworonożnego pobratymca, łaknącego towarzystwa i zabawy. Z pędem wiatru idą w zawody, by w spólnej zabawie zakosztować rozkoszy ruchu i swobody.

Pan woła i gwiżdże. W końcu ryczy ze złości Piesek niezważa na to, *gdyż nie wie co gwizd oznacza* Psy pędzą w dal, a pan wydobywając resztki oddechu stara się je dogonić. W końcu mają już pieski dosyć tej zabawy i kochany Fifi, nieprzeczuwając nic złego powraca do pana. Zaledwie dobiegł do nogi, porywa go mściwa dłoń za obrożę. Biedny pies zwija się w kłębek ze strachu, gdy pan jego, fioletowy ze wściekłości, wylicza mu linką niezliczoną ilość razów. W końcu przychodzi opanowanie i żal. Pies zostaje zwolniony lecz ma się już na baczności. Odskakuje kilka kroków od karzącej go ręki i obserwuje z niedowierzaniem swego pana. W jego pojęciu nakazuje mu jakiś głos wewnętrzny, strzec się przed karzącą ręką. Następstwem tego jest pierwsze załamanie się zwierzęcia — rodzi się bojaźń i nieufność.

Jakżeż inaczej postępuje prawdziwy miłośnik zwierzęcia. Wie on, *„iż nie wolno psa bić lub karać, gdy nie czyni czegoś, co uczynić powinien. Wie on natomiast, iż nie zaszkodzi lekkie uderzenie, gdy pies uczyni coś, czego nie powinien uczynić!“*

Jasnym jest, iż nie można od psa wymagać tego czego się jeszcze nie nauczył. Mimo to słyszy się często: „Mój pies jest tak mądry, iż rozumie każde moje słowo“. Jest to oczywiście przesada. Inteligentny pies wyczuje wprawdzie po minie i intonacji głosu swego pana, czego się od niego wymaga. Błąd leży w tym, iż pies robi użytek z tej świadomości tylko wówczas, gdy mu się tak podoba. Niemoże być tak długo mowy o racjonalnym wychowaniu, gdy wydaje się psu rozkazy, których nie jest się w stanie w razie potrzeby wymusić.

Następujące przykłady uwydatniają dosadnie różnice w wychowaniu psa i są one nie tylko ciekawe jako anegdoty, lecz również pouczające.

Niedawno byłem w gościnie u jednej miłośniczki zwierząt. Po chwili zwaliło się coś z hukiem na drzwi i do pokoju wpadł przepiękny, lecz rozhukany owczarek. Zaledwie zdążyłem ująć z tacy kawałek smakowitego tortu, gdy pies bezceremonialnie wlazł mi na kolana i począł czynić próby podzielenia się ze mną smakowitym kąskiem. Jeszcze ułamek sekundy i filiżanka z kawą gotowa była również spocząć na moich kolanach. Pani domu pałała z zachwytu: „Czyż nie jest on słodki, ten mój Kastor? (zbzikowani miłośnicy lubują się w wyszukanych nazwach). On chce pana tylko pocałować!“

Nie mogłem podzielać zachwytu pani domu i ukradkiem ścierałem chusteczką gorącą kawę, która parzyła mi kolana. Tu spotkał mię jednak wzrok pełen wyrzutu i z ust pani domu wydobyło się westchnienie: „Naprawdę coraz mniej mamy prawdziwych miłośników zwierząt“.

Byłem uratowany, gdyż w tym wypadku musiałem się zgodzić w zupełności z poglądem pani domu. A było to bardzo pożądane, gdyż po pierwsze przyszedłem jako gość w sprawach handlowych, po drugie zaś, gospodyni domu była to dama bardzo energiczna i w najpiękniejszym rozkwicie swych sił fizycznych.....



...Ależ Fifi, nie wolno tak ciągnąć swojej paniusi...
(D. H.)

A teraz inny przykład:

Przed kilku laty brałem udział z pewnym angielskim kolegą w wyprawie przyrodniczej do Afryki. Jeden z osiadłych farmerów, którego odwiedziliśmy, sprowadził sobie właśnie z Europy przepięknego airedala. Jedliśmy obiad na tarasie i młody pies wsunął właśnie mojemu sąsiadowi swój mokry i zimny nos w dłonie. Sąsiad, nieprzerywając posiłku, ujął ze stołu szklankę z musztardą i wetknął psu nos do szklanki. Była to prawdziwa angielska musztarda! Pies skoczył jak oparzony i po ataku kaszlu i kichania począł spoglądać z wyrzutem na sąsiada. Po chwili nastąpiło uspokojenie. Pies podszedł do swego pana, który go łagodnie pogłaskał po głowie. Nie trwało to jednak długo i pies znalazł się znowu przy innym stołowniku, który podsunął mu pod nos palącą fajkę Tego było już psu za wiele. Warcząc wsunął się pod krzesło swego pana, który z zadowoleniem podrapał go prawą ręką za uchem, lewą zaś dał znać posługaczowi do napełnienia kieliszków. Służący zbliżył się do stołu z butelką whisky, gdy pies wypadł z pod krzesła i chwycił go za rękaw. Farmer nalał sam szklanki i wzniósł toast: „Widzieliście moi panowie? Niemam słów podzięki za przysługę, którą mi oddaliście. Mój pies, którego posiadam od dwóch dni, poznał, że ja jestem jego panem".

I gdy spojrzałem na niego nieco niedowierzająco, farmer oświadczył: „Muszę posiadać ostrego psa. Nie salonowego bobusia, który nie potrafi nawet rozróżnić swego, od obcych, i który w każdym obcym widzi przyjaciela. Dzięki panom zaoszczędziłem sobie wiele lekcji wychowawczych".

Ten pies napewno nie będzie chciał nigdy nikogo całować.

Jak powiedziałem, są dwa rodzaje psiego wychowania i między tymi dwoma biegunami, znajdzie każdy właściciel szczenięcia właściwy rodzaj metody, aby swemu czworonogiemu przyjacielowi wpoić zasady właściwego i pożytecznego współżycia. Pomijając oczywiście wypadki, gdzie z powodu bezmyślności rezygnuje się z jakiegokolwiek wychowania.

Bezmyślność jest przeważnie przyczyną zwierzęcej udręki. W równy sposób postępuje bezmyślnie człowiek, gdy znajdzie w lesie „biedne, osierocone sarniątko". Jedynym jego dążeniem jest zanieść sierotę do domu i wychować je na flaszeczce, niewie on natomiast, iż kilka kroków obok stoi drżąca matka w gęstwinie i czeka, aby zły człowiek oddalił się i pozostawił jej dziecko w spokoju.

Bezmyślnie działa wędkarz, który swoją zdobycz rzuca w trawę, aby tam skonała w męczarniach. Bezmyślni są rodzice, którzy swoim dzieciom dają małe zwierzęta do zabawy. Bezmyślnie działa zbzikowana osoba, która swego pieska perfumuje, co jest dla zwierzęcia tak obrzydliwym, jak dla jego pani byłby przymus wytarzania się w padlinie.

Trzymanie zwierząt obowiązuje! A kto niema czasu zająć się i pokierować rozumnie zwierzęciem niech lepiej zwierząt nie trzyma, gdyż wówczas stanie się on nie miłośnikiem zwierząt, lecz katem.

(D. H.)

GŁUPI PIES

TAK wyraża się zwykle człowiek o swoim bliźnim, gdy chce swoje wiadomości przedstawić w korzystnym świetle i zganić ciasnotę umysłu bliźniego. Gdyby jednak pies umiał mówić, odpowiedziałby takiemu panu mniejwięcej w ten sposób:

„Ty, człowiecze, dowodzisz zawsze, iż jesteś daleko sprytniejszym ode mnie i dla tego zarzucasz mi codziennie, iż jestem umysłowo upośledzony. Gdy jednak znajdziesz się przypadkowo w jakiejś innej dzielnicy miasta, stajesz się bezradnym. Bez pomocy planu miasta, lub policjanta, stojącego na skrzyżowaniu ulic, nie trafiłbyś do swojej siedziby. W końcu nie pozostaje ci nic innego, ty mądry człowiecze, jak szukać ratunku u dorożkarza czy szofera, którzy wybawią cię z biedy. Ja, głupi pies, mogę oddalić się z mego miejsca stałego pobytu na odległość 30 — 40 i nawet 50 kilometrów, i trafię mimo to z powrotem, nie szukając ratunku tam, gdzie ty go usiłujesz znaleść".

„Jakże często słyszę twoje narzekanie: „Zepsułem sobie żołądek, jestem bardzo chory, nie wiem naprawdę co mi zaszkodziło?" Ja nie zepsuję sobie żołądka nigdy, gdy mogę sobie sam jadła poszukać. Powącham tylko i wiem, czy będzie ono strawnym dla mego żołądka. Żołądek psuję sobie tylko wówczas, gdy muszę spożywać jedzenie, które ty, mądry człowiecze, raczysz mi przyrządzić."

„Gdy spotkasz przypadkowo twego wroga, podchodzisz do niego, ściskasz mu uprzejmie dłoń i przemawiasz mniej więcej w ten sposób: „Ach, jak się cieszę że pana widzę!" Ja jestem wprawdzie głupim psem, lecz gdy spotkam mego wroga, chwytam go za kark i daję mu małą lekcję, by miał się przede mną na baczności. Ty osiągasz twym postępowaniem tylko tyle, iż wróg twój ma cię za słabego, podczas gdy ja osiągam to, iż wróg mój schodzi mi z drogi."

„Jak często słyszę twe żale i skargi: „Na tym człowieku się zawiodłem. Robił wrażenie takiego solidnego, a mimo to oszukał mię bezczelnie" Ja mylę się rzadko. Gdy cię ktoś odwiedza, czuję odrazu z kim mam do czynienia i gdy odkryję, iż jest to osoba nie wzbudzająca zaufania, szczerzę zęby i warczę. W podziękę za to, ty, mądry człowiecze, łżysz mię: „Stul pysk, won na legowisko, ty przeklęty draniu!"

„Ty posiadasz mowę, która składa się z niezliczonej ilości wyrazów. Moja mowa obejmuje także wszystko, chociaż składa się zaledwie z kilku wyrazów. Ty, mądry człowiecze, nie potrafisz zrozumieć nawet tych kilku wyrazów, żądasz jednak, abym ja zrozumiał twoje skomplikowane dźwięki Twój gest, znak, a często jeden dźwięk, mówią mi często więcej, niż całe bogactwo twej dziwnej i trudnej wymowy."

„Ty bijesz mnie często za to, iż niewykonuję rozkazu, który jest sprzeczny z moją naturą i sądzisz, że przy pomocy kija zrobisz mnie lepszym. Mimo twej mądrości, nie umiesz utrzymać miary". Ja jestem wprawdzie głupim psem, lecz mimo to umię się opanować i nie odpłacam ci tą samą monetą, a przecież mam zęby ostre. Tym udowadniam tobie, iż jestem

twym przyjacielem, twoje kije natomiast nic wskazują na takie same uczucia“.

„Twoi uczeni twierdzą, że ty i ja należymy do jednej rodziny ssaków, że nasze organizmy są do siebie podobne, i różnią się tylko w niewielu punktach od siebie. Gdy ty, mądry człowiecze, spożywasz jedzenie, baczysz by naczynie z którego jadasz i przybory do jedzenia były czyste, żądasz jaknajschludniejszego przyrządzenia potraw i odrzucasz zupę, w której znajdziesz jakąś nieczystość. Sądzisz natomiast, iż mogę spożywać jadło z miski pełnej brudu i bakcyli, w którym nie rzadko znajduję dodatki, w rodzaju niedopałków od papierosów, zapałek i słomy. Ja jestem wprawdzie głupim, lecz mimo to na tyle rozsądnym, aby takiego jadła nie przyjąć. I co wówczas zwykł jestem słyszeć, mądry człowiecze? „To bydlę niechce znowu żreć!“.

„Ja znajduję na wolności odpowiadające mi pożywienie, ty, mądry człowiecze, zdajesz się tego nie widzieć. Odbiegłeś od natury, drwisz sobie z niej, i szukasz dla poratowania zdrowia pigułek, któreby ci matka przyroda lepiej zastąpiła. Ty spożywasz jakieś jedzenie, i gdy czujesz się po tym źle, szukasz ratunku w nowo odkrytych witaminach. Ja nie potrzebuję twoich witamin, gdy mogę korzystać z jadła według mego upodobania.“

„Czy masz więc prawo, mądry człowiecze, porównywać głupich ludzi ze mną, mimo, iż nie masz większego przyjaciela ode mnie? Czy jest to głupotą z mej strony, iż uważam cię za mądrzejszego? Czy moja przyjaźń i wierność jest tylko tyle wartą, ażeby z niej czynić źródło obelg i przekleństw?!“

Ze złotych myśli Waltera Busacka

Opracował W. S.

(Die Hundewelt)



Niemiecki ostrowłosy jamnik champion „Achsel“

Wyścigi psów we Francji

W Paryżu rozpowszechnia się bardzo sport psich wyścigów. Organizacja ta leży w rękach Société d'Encouragement pour les Courses de Lévriers (Towarzystwo popierania wyścigów chartów), które składa się z właścicieli gniazd wyścigowych, przeważnie wysokiej szlachty i częściowo ze specjalistów w tej dziedzinie sportu. Do wyścigów używane są wyłącznie angielskie charty „Greyhounds“ i tylko te, które są wpisane do francuskiej księgi rodowej. Whippety są z wyścigów wyłączone. Sezon wyścigowy trwa w okresie letnim Wyścigi odbywają się każdego wtorku, czwartku, soboty i niedzieli wieczorem od godz. 8 do 12. Tor wyścigowy jest nadzwyczaj pomysłowo urządzony i doskonale oświetlony. Start odbywa się z kojców startowych, otwieranych automatycznie przy pomocy elektryczności. Długość biegów wynosi od 340 do 895 metrów. Każdy bieg składa się z dwuch przedbiegów i biegu rozstrzygającego, przy ilości 9 psów. Nagrody są dość wysokie i wynoszą 1500 franków dla pierwszego psa, 750 fr. dla drugiego, 450 fr. dla trzeciego i 300 fr. dla czwartego psa. Przy dłuższych biegach, pierwsze nagrody wynoszą od 3000 fr. do 5000 fr. W roku 1937 biegało naogół na torze paryskim 250 Greyhoundów. Do startu staje we wszystkich biegach dziennie przeciętnie 72 psów. Zapis do biegu wynosi 120 franków, za wycofanie psa z biegu 30 fr. Obrót totalizatora wykazuje ogromne sumy. W luksusowo urządzonych trybunach i restauracjach położonych tuż przy torze, roi się od żądnej wrażeń masy ludzkiej. W totalizatora grają arystokraci, robotnicy, damy i pomocnicy domowi. Tor wyścigowy jest położony na przedmieściach Paryża. Komunikacja koleją trwa 10 minut, stacja kolejowa jest tuż obok toru. Materiał psi pierwszorzędny, przeważają importy z Anglii. Totalizator nie jest własnością prywatną. Kierownictwo spoczywa w rękach komitetu wyścigów chartów z siedzibą w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. Mimo tak wielkiej ilości dobrych chartów angielskich w Paryżu, na Międzynarodowej Wystawie ub. roku wystawione zostało zaledwie 5 Greyhoundów, co musi się wydać dziwnym. Widocznie wystawy psie w Paryżu nie posiadają siły atrakcyjnej.

Regulamin konkursów psów służbowych w roku 1938

Chcąc umożliwić przewodnikom psów służbowych i miłośnikom tej gałęzi sportu przygotowanie psów do konkursów, które Towarzystwo Miłośników Psa Służbowego w Polsce zamierza urządzić w jesieni 1938 r., — T. M. P. Sł. podaje poniżej Regulamin oceny sprawności psów służbowych, którego postanowienia będą służyć za podstawę oceny wymienionych w regulaminie kategorii psów.

Szczegóły, dotyczące organizacji konkursów, terminów zgłoszeń, oraz miejsca, będą podane w II kwartale 1938 r.

REGULAMIN
oceny sprawności psów służbowych.

Regulamin oceny sprawności psów służbowych ustala zasady pracy i ujednostajnia wymogi, umożliwiające ocenę sprawności poszczególnych kategorii psów służbowych na próbach, urządzanych, wzgl. propagowanych przez Towarzystwo Miłośników Psa Służbowego w Polsce.

Regulamin składa się z 3 ch części: Część I obejmuje program oceny sprawności psa towarzyszącego. Część II obejmuje program sprawności tropowca policyjnego. Część III — ocenę sprawności psa sanitarnego.

Niniejsze postanowienia nie powinny stanowić martwej litery, myślą przewodnią sędziów przy ocenie psów winien być raczej sens praktyczny, wynikający z poszczególnych rozdziałów regulaminu.

CZĘŚĆ I.

PROGRAM
oceny sprawności psa towarzyszącego.

Znaki dźwiękowe (rozkazy) ustalone w niniejszym regulaminie nie są obowiązujące.

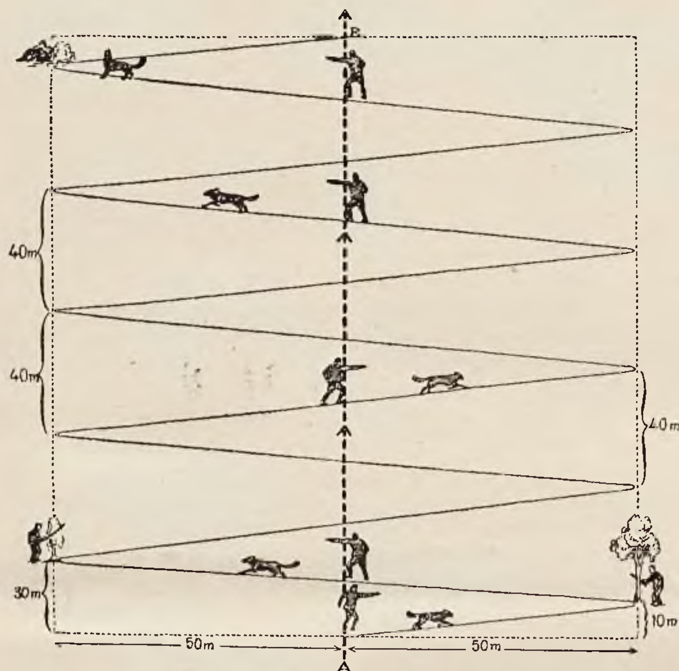
A. Podporządkowanie się psa.

1. Chodzenie przy nodze. (Na lince). Ocena..... 5 punktów.
Na znak dźwiękowy „noga", winien uwiązany pies podążać chętnie obok swego przewodnika, przy czym linka nie śmie być naciągnięta. Prawa łopatka psa znajduje się na jednej prawie wysokości z lewym kolanem przewodnika. Przewodnik postępuje naprzemian krokiem wolnym, przyśpieszonym i biegiem, wykonując zwroty w prawo, lewo i w tył. Następnie wykonuje przewodnik te same czynności, przechodząc przez luźną grupę złożoną z 3 ch do 5 ciu osób, od czasu do czasu przystając raptownie. Pies winien przy tym automatycznie usiąść lub przystanąć obok przewodnika. Powtórzenie znaku dźwiękowego „noga", dopuszczalne jest jedynie przy zmianie tempa (przejście z kroku w bieg i t p.) i po przystanięciu. Wszystkie inne oddziaływania przy pomocy rąk, nóg i t. p. są niedozwolone
Błędy: odbieganie psa w bok, wysuwanie się naprzód lub pozostawanie w tyle, chwytanie przewodnika za odzienie, szczekanie i t p.
2. Chodzenie przy nodze luzem. Ocena... 5 punktów.
Wykonanie jak pod 1.
3. Unieruchomienie psa. Ocena... 5 punktów.
Na jednorazowy znak ręką, lub na znak dźwiękowy „paad", winien pies położyć się bez ociągania. Przewodnik odbiega od psa na odległość 15 mtr. Ćwiczenie to należy pokazać z postawy stojącej, w czasie ruchu, krokiem i biegiem. Na każdorazowy znak optyczny lub dźwiękowy „noga", winien pies natychmiast powstać, dobiec pędem do przewodnika i podążać za nim przy nodze.
4. Siadanie i pozostanie w pozycji siedzącej. Ocena... 5 punktów.
Na jednorazowy znak ręką lub dźwiękowy „siad" winien pies natychmiast usiąść i pozostać w te postawie nawet, gdy przewodnik oddala się od niego jak w ćwiczeniu pod 3.
5. Zatrzymanie się w pozycji stojącej. Ocena.. 5 punktów.
Na znak dźwiękowy „stój", lub znak dany ręką winien pies przystanąć,—nawet, gdy przewodnik oddala się od niego, jak w ćwiczeniu pod 3.
6. Skok z przynoszeniem koziołka o wadze 650 gr. Ocena... 5 punktów.
Przewodnik przerzuca koziołek przez płotek 1 mtr wysokości. Na znak dźwiękowy „hop aport" przeskakuje pies przez płotek, chwyta koziołek przeskakuje z powrotem, siada przed przewodnikiem i oddaje koziołek na znak dźwiękowy „daj".
7. Skok ze wspinaniem przez ścianę z desek wysokości od 1,5 mtr. do 2 mtr. z przedmiotem, należącym do przewodnika. Ocena... 5 punktów.
Wykonanie, jak ćwiczenie pod 6.
8. Skok w dal. Ocena... 5 punktów.
Na znak dźwiękowy „hop", przeskakuje pies rów 3-ch mtr. szerokości, bez skoku powrotnego.
9. Unieruchomienie psa. Ocena .. 10 punktów.
Przewodnik pozostawia leżącego psa i oddala się po za obręb wzroku i powonienia psa. W międzyczasie inny przewodnik przerabia ze swoim psem ćwiczenia od 1 do 8 w pobliżu leżącego psa
10. Obojętność na strzał. Ocena .. 20 punktów.
Podczas dwu dowolnych ćwiczeń, zostają oddane w odległości 50 kroków od psa dwa razy po dwa pojedyncze strzały Pies nie śmie reagować na detonacje i szczekać.
11. Odmawianie przyjmowania pokarmu. Ocena 5 punktów.
Uwiązany pies nie śmie przyjąć pokarmu, podrzuconego mu z rąk obcych. Przewodnik oddala się na przeciąg dwuch minut po za obręb wzroku psa.
12. Ogólna ocena przewodnika i psa... 15 punktów.

B. Zdolności psa w służbie bezpieczeństwa z figurantem (pomocnikiem) w ubraniu ochronnym.

13. Służba patrolowa i przeszukiwanie za ludźmi. Ocena... 15 punktów.

Na znak dźwiękowy „uważaj“ i na znaki dawane prawym i lewym ramieniem, wybiega pies w kierunkach wskazanych przez przewodnika w jak najszybszym tempie i przeszukuje teren liniami zygzakowatymi o wymiarach mniejwięcej 20 mtr. głębokości i 50 mtr. szerokości. Ewentualnych (przygodnych) wybiegów w kierunku wstecznym nie należy uważać za błąd.



14. Zatrzymywanie i oszczekiwanie. Ocena... 20 punktów.

Gdy pies odnajdzie osobnika, ukrytego w możliwie naturalnej kryjówce, winien go oszczekując okrążać. Pies nie śmie osadzonej osoby atakować zębami, wzgl. rzucać się na nią. Odruchy obronne zatrzymanego (uderzenia), winien pies wymijać, i oszczekiwać go stale, nie odbiegając na odległość kija. Przewodnik podchodzi w szybkim tempie i zatrzymuje się na odległość od 5-ciu do 10-ciu m-r. od zatrzymanego (możliwie w ukryciu) Następnie podaje rozkaz zatrzymanemu „ręce do góry“, i daje psu znak „stój“. Następnie dokonuje przewodnik rewizji osobistej, zapytuje zatrzymanego o personalia i t. p., przy czym pomocnik może odpowiadać tonem krnąbrnym. Pies winien śledzić bacznie cały przebieg tego postępowania, zachowując się spokojnie.

15 Atak na przewodnika. Ocena... 30 punktów.

Na żądanie, skierowane do zatrzymanego, podążania przed przewodnikiem, odpowiada tenże atakiem na przewodnika, który przechodzi automatycznie do kontrataku. W tym momencie pomocnik drugi, ukryty w odległości około 30 mtr., oddaje kilka strzałów z pistoletu. Pies nie śmie zważać na strzały i winien automatycznie i natychmiast uchwycić atakującego przeciwnika zębami. Gdy na rozkaz przewodnika, atakujący pomocnik stanie w bezruchu, pies winien automatycznie zaprzestać kąsania i obserwować uważnie zatrzymanego. W razie agresywnych zamiarów ze strony psa, może go przewodnik unieruchomić lub uspokoić.

16. Eskortowanie i ucieczka pomocnika. Ocena... 20 punktów.

Na dany przez przewodnika znak, pomocnik rusza w drogę. przewodnik kroczy obok niego z prawej strony i nieco w tyle w odstępie 3 ch mtr. Pies postępuje między nimi pośrodku, luzem, i nie śmie zdradzać wobec eskortowanego żadnych wrogich zamiarów. Pomocnik na znak sędziego podejmuje próbę ucieczki. Pies winien błyskawicznie dopaść uciekającego, uchwycić go zębami i nie puścić tak długo, dopóki się zbieg nie zatrzyma. Następuje dalsze eskortowanie w kierunku na sędziego. Długość trasy wynosi mniej więcej 30 mtr.

17. Unieruchomienie psa. Znak dźwiękowy „paad“ Ocena... 15 punktów.

W odległości mniejwięcej 10 ciu mtr. od sędziego, rozkazuje przewodnik eskortowanemu zatrzymać się i unieruchamia psa przy zatrzymanym („paad“), po za obrębem jednak dosięgalności kija. Następnie podchodzi przewodnik do sędziego i składa mu raport o wykonaniu tego ćwiczenia. Po złożeniu meldunku daje sędzia znak zatrzymanemu do oddalenia się, co tenże wykonuje spokojnym krokiem. Pies nie śmie wykazywać odruchów zaczepnych. Jest dopuszczalne, aby przewodnik przez jednorazowe podniesienie ręki, wzgl. znak dźwiękowy „paad“ uspokoił psa. Na zarządzenie sędziego winien przewodnik przywołać psa do nogi.

C. Praca węchowa.

18 Tropienie za ludźmi. Ocena, . 40 punktów.

Pościg za zbiegłym osobnikiem. Tropienie 500 mtr, 20 minutowej, dwukrotnie pod prostym kątem załamanej ścieżki śladów. (Bez śladów zwodniczych). Odnogi załamania ścieżki biegną naprzemian w prawo lub w lewo, nigdy zaś w tym samym kierunku. Na znak przewodnika „szukaj“ (ślad), wypracowuje pies ścieżkę śladów na 10-cio mtr. lince. Sędziowie postępują 15 kroków za przewodnikiem. W odległości około 40 mtr. przed kryjówką pomocnika, na znak sędziego, pomocnik pozoruje ucieczkę. Przewodnik zwalnia psa z linki i podnieca go do pościgu głosem (uważaj). Postępowanie psa jak w rozdz. B. 16. Gdy wypracowanie pierwszego śladu się nie uda, co nie musi być dowodem niezdolności psa, robi się następną próbę na innych śladach. Gdy i ta próba się nie uda i gdy sędzia wywnioskuje ze sposobu pracy psa (praca górnym węchem, szybki i nerwowy sposób tropienia), iż pies nie jest wyszkolony, należy psa wyeliminować z dalszych prób.

Albo:

19. Przeszukiwanie obszaru za przedmiotami. Ocena 40 punktów.

Przeszukiwanie obszaru o wymiarze 100×100 mtr. za przedmiotami, które zostały dobrze nasycone wonią ludzką (obcą) i zostały w terenie podrzucone od zewnątrz przed 40-tu minutami. Prze-

wodnik nastawia psa z podanej mu przez sędziego linii kierunkowej. Pies aportuje przedmioty lekkie, przedmioty ciężkie zaś winien wskazać w sposób dowolny. (Szczekanie, grzebanie łapami, dobieganie do przewodnika i prowadzenie go na miejsce zguby i t. p).

Wyniki oceny:

Dyplom i odznakę psa towarzysza otrzymuje pies po osiągnięciu przynajmniej 30 punktów w pracy podanej pod pkt. 18 lub 19 i w pracach wymienionych w rozdz. A, B. po 70 punktów.*)

CZĘŚĆ II.

PROGRAM
oceny sprawności tropowca policyjnego.

A. Podporządkowanie się psa.

1. Chodzenie przy nodze na lince. Ocena... 5 punktów (jak w cz. I.).
2. Chodzenie luzem... Ocena 5 punktów.„
3. Unieruchomienie psa i przybieganie do przewodnika. Ocena 10 punktów.„
4. Siadanie. Ocena... 5 punktów.„
5. Pokonywanie przeszkody z przedmiotem. Ocena 5 punktów.„
6. Skok przez rów 3 mtr. szerokości. Ocena... 5 punktów „
7. Odmawianie przyjmowania pokarmu. Ocena... 15 punktów.„
8. Obojętność na strzał. Ocena... 20 punktów.„

B. Praca węchowa.

Normalne warunki atmosferyczne. 800 metrowa, dwugodzinna, czterokrotnie naprzemian pod prostym i ostrym kątem załamana ścieżka śladów. Odnogi załamania ścieżki śladów biegną naprzemian w prawo lub w lewo. Ścieżka śladów winna prowadzić conajmniej przez trzy rozmaite podłoża (łąka, pole zorane, ściernisko, las i t p). Ścieżkę śladów krzyżują kilkakrotnie dwie ścieżki zwodnicze, jedna 5 minut starsza, druga 5 minut młodsza od ścieżki podstawowej. Pierwsze skrzyżowanie ścieżek zwodniczych ze ścieżką podstawową nie bliżej, jak 200 metrów od podstawy wyjściowej. Wytyczający ścieżki śladów pozostawiają na końcowych punktach swych ścieżek przedmioty oznaczone przez sędziego i zbierają się po tym w miejscu wskazanym przez sędziego. Pies zostaje nastawiony na ścieżkę podstawową wskazaną przez sędziego i winien wypracować ją do punktu końcowego. Niewypracowanie ścieżki jest równoznaczne z niewykonaniem próby.

Dyplom (odznakę) tropowca policyjnego otrzymuje pies po zadość uczynieniu wymogom zawartym w rozdz. B., do czego dolicza się w konkurencji punkty zdobyte w pracy, objętej rozdz. A. Odruchy bojaźni na odgłos strzału dyskwalifikują psa.

CZĘŚĆ III.

OCENA sprawności psa sanitarnego.

A. Podporządkowanie się psa.

Analogicznie jak rozdział A. część II od 1 do 8.

B. Przeszukiwanie terenu.

Na obszarze o wymiarze 120×120 metrów znajduje się kilku pomocników w postawie stojącej i leżącej. Przewodnik wyrusza z psem w podanym mu przez sędziego kierunku i pobudza psa do przeszukiwania terenu sposobem wymienionym w Cz. I: B—13.

Należy położyć specjalny nacisk na precyzyjne wypracowanie linii zygzakowatej przez psa.

Gdy pies odnajdzie pomocnika leżącego, ujmuje w pysk wskaźnik, uwieszony do obroży, i powraca w najszybszym tępie do przewodnika. Przewodnik wyjmuje psu wskaźnik z pyska, umacnia linkę do obroży i postępuje za psem do pozorującego rannego pomocnika. Po doprowadzeniu przez psa do pomocnika, tenże powstaje, przewodnik zaś powraca z psem do podstawy wyjściowej.

Błędy: wskazywanie przez psa stojących osobników.

Dyplom i odznakę otrzymuje pies sanitarny po dwukrotnym zadośćuczynieniu wymogom zawartym w rozdz. B., do czego dolicza się w ogólnej konkurencji punkty zdobyte w rozdz. A.

---

*) Odruchy bojaźni na odgłos strzału dyskwalifikują psa służbowego.



Jeden z pierwszych prenumeratorów „Mojego Psa" p. Franciszek Konarzewski, zamieszkały we Włocławku przy ul. Starodębskiej Nr. 23, jest znanym na terenie Włocławka miłośnikiem psów i z zamiłowaniem oddaje się szkoleniu powierzanych mu licznie psów. Wprawdzie szkoli przeważnie psy pokojowe, lecz często też ma na przeszkoleniu i psy do stróżowania.

Odwiedzamy go przy sposobności w jego „zakładzie". Zajmuje — niewielką przestrzeń, ale jest bardzo schludnie utrzymany i obficie zaopatrzony w potrzebny do szkolenia sprzęt. Słuchamy opowiadań, że właściciele psów są bardzo zadowoleni ze szkolenia, a szczególnie z praktycznych ćwiczeń — jak ucieczki od pętli hycla i t. p.

Obok umieszczamy fotografię p. Konarzewskiego ze swoim wychowankiem.



Fot. T. Siemianowski

Żywy słupek graniczny na tle Świnicy w Tatrach Do zdjęcia pozuje pudelek karłowaty „Cacuś" p. red. T. Siemianowskiego.



Jeden z hodowców polskich owczarków podhalańskich w Zakopanem ze szczeniakiem.



Fot. O. Jakubowski

Leszek Osowski z Olkusza zawiera znajomość z „Lorką", pilnującą sprzętu narciarskiego na stokach Gubałówki w Zakopanem.



Fot. O. Jakubowski

„Lorka" — airedale-terierka, własność red. „Mojego Psa" na wywczasach w Zakopanem.



HUMOR

Troski Ani.

Siedmioletnia Ania obserwuje, jak ojciec jej trudzi się, by przepędzić z ogrodu rozmaite kundle, które obrały sobie pudlicę ojca za objekt miłości.

Na zapytanie dziecka, dla czego ojciec to czyni, stara się tenże dyplomatycznie wycofać z niemiłej sytuacji: — Widzisz Aniu, ja muszę to czynić, gdyż gdyby któryś z tych kundli ożenił się z naszą pudlicą, wówczas urodziłyby się młode, które z przodu wyglądałyby jak pudel, a z tyłu jak jamnik, a przecież to nieuchodzi.

Ania przyjęła to do wiadomości i pomaga energicznie ojcu w przepędzaniu psów z ogrodu

Po jakimś czasie przyjechał w odwiedziny z miasta wujaszek, którego Ania ogromnie kocha i któremu nieraz już oświadczyła: „Wiesz wujaszku, gdy będę kiedyś dużą, to wyjdę tylko za ciebie".

Tym razem przyjazd wuja wprowadza nieokreślony nastrój w duszyczkę Ani Zaledwie zdążył spocząć w wygodnym fotelu, Ania, jak to jest jej zwyczajem, usiadła na kolanach wuja i rzekła: „Wiesz wujaszku, my jednak nie możemy się pobrać, gdyż później urodziłyby się małe, któreby z góry były podobne do chłopców, a z dołu do dziewcząt".

●

Czy pies też wie?

Nauczyciel omawia z dziećmi w chederze wypadek, jaki zauważył w miasteczku.

Moje dzieci — wczoraj widziałem jak Icuś Blumberg uciekał przed psem.

Icuś wyjaśnia: — Bo pies szczekał!

Moje dzieci, jak pies szczeka, to on nie ukąsi i dla tego niepotrzeba uciekać.

Po kilku dniach dzieci, wychodzące z chederu, widzą taki obrazek:

Nauczyciel idzie ulicą i w tym z bramy wypada pies z wielkim hałasem. Nauczyciel podnosi chałat i poczyna uciekać. Na drugi dzień interpeluje go Icuś Blumberg: — Ty mówiłeś, że jak pies szczeka to on nie ukąsi. A czego ty wczoraj uciekałeś? Nauczyciel odpowiada. — dobrze powiedziałeś Icuniu, że pies który szczeka nie ukąsi, to ty wiesz i ja wiem, ale czy pies to wie?

●

Rozmowa o psich nazwach.

„Dla czego nazwał Pan swego psa złodziejem?"

„Dla czystej przyjemności! — Chciałbym abyś Pan kiedyś zobaczył, jak ludzie wyrywają na ulicy, gdy zawołam mego psa po imieniu".

Między myśliwymi.

„Ech opowiada pan bujdy, panie Piotrowski. To jest przecież niemożliwe!"

„Co znaczy niemożliwe? Czy kiedy kolwiek w życiu zełgałem? Nie powiedziałem panu jeszcze o moim wyżle „Irokezie". Takiego psa nie miałem jeszcze w życiu!

Gy wystawiał przepiórkę podnosił przednią lewą nogę, gdy wystawiał kurę, podnosił tylną lewą nogę, przy bażancie — przednią lewą i tylną prawą, przy słonce — przednią prawą i lewą tylną, przy zającu — obydwie przednie, przy króliku obydwie tylne, przy koźle — wszystkie cztery, a przy jeleniu — zachowywał się tak samo, z tą różnicą, że stawał jeszcze na głowie".

●

Mądry pies.

— Są takie psy, które przewyższają rozumem swoich panów.

— Racja. Ja sam mam takiego.

●

Niezawodny środek do nawiązania znajomości.

„Pani ma rozkosznego psa!"

„Ja?" – zdziwiła się urocza osóbka. „Ależ ja nieposiadam wcale psa!"

„Możliwe, możliwe", — potwierdza zmyślny młodzieniec, „ale przecież muszę znaleść jakiś powód do zaczepienia."

●

Kto ponosi winę?

„Tak dalej nie może być. Pies pański wyje w okropny sposób i przeszkadza córce mojej w nauce śpiewu!"

„Tak, lecz córka pani pierwsza zaczęła!"

●

Ciasne mieszkanie.

„Pan musi posiadać bardzo ciasne mieszkanie?"

„Zgadza się — ale skąd to pan wie?"

„Widzę to po pańskim psie. Zamiast merdać ogonem od lewej ku prawej stronie, robi on to z góry na dół!"

●

Powód do zmartwienia.

Gość: „Panie gospodarzu, czy pański pies gryzie?"

Gospodarz: „Uchowaj Boże".

Gość: „Szkoda! Mógłby spróbować gryźć to mięso, które mi przed chwilą podał kelner".

Sławna hodowla szkockich owczarków przechodzi w polskie ręce



8 miesięczny „Hasso“



8 miesięczna „Marga“

Miłośników pięknej rasy szkockich owczarków zainteresuje zapewne wiadomość, iż Polska stanie się wkrótce siedzibą jednej z najlepszych hodowli tej rasy na kontynencie.

Wielki miłośnik i propagator tej rasy w Polsce p. Bronisław Marszel z Kalisza, nieszczędząc kosztów i trudu, zapoczątkował hodowlę tej rasy, sprowadzając z Czechosłowacji pogłowie z najsłynniejszego na kontynencie gniazda „v. d. Sonnenhöhe“ wł. p. E. Thiela w M. — Schönberg. (Czechosłowacja).

Z umieszczonych poniżej fotografii, mogą miłośnicy tej szlachetnej i przepięknej rasy podziwiać wychowanków p. B. Marszela, a mianowicie: 8 miesięcznego psa „Hasso“ i sukę „Margę“ w tymże wieku, po angielskiej importowanej suce „Loother“ i sławnym, kilkakrotnym championie „Laund Limba“. Pan B. Marszel poszedł w swych zamierzeniach jeszcze dalej i zakupił, według posiadanych wiadomości, od p. E. Thiela sukę „Loother“, pokrytą przez reproduktora „Laund Limba“. Psa tego reprodukowaliśmy kilkakrotnie w roku 1936 i 1937. Nabycie tej suki przedstawia dla hodowli Polskiej niebywały sukces, gdyż psy po w. w. rodzicach, stanowią ekstra klasę w kontynentalnej hodowli. Jak nam jest wiadome, otrzymał już p. B. Marszel kilka zamówień na oczekiwany miot wiosenny. Szczenięta będą sprzedawane po 150 zł. Niewątpimy, iż nie jeden z miłośników tej rasy wykorzysta sposobność nabycia rzeczywiście pierwszorzędnego materiału i pośpieszy z zamówieniem na jeszcze ewent. pozostałe sztuki z wiosennego miotu. Podajemy adres hodowcy: Bronisław Marszel, Kalisz ul. Legionów 62.

Ponieważ p. E. Thiel, ze względu na podeszły wiek, redukuje swoją hodowlę, posiada on jeszcze do zbycia przepiękną 14 mies. sukę „Mady v. Birkenstein“ w cenie 190 zł. Suka ta zostałaby również na życzenie nabywcy pokryta przez reproduktora „Laund Limba“.

Nowej placówce hodowlanej życzymy wiele powodzenia i wiele międzynarodowych championatów.

Hodowla p. B. Marszela jest zarejestrowana w Stow. Hodowców Psów Policyjnych w Chorzowie pod nazwą „Prosna“.

Odpowiedzi Redakcji

Owczarek polski Nr. 1.

Na zapytania skierowane do nas odpowiadamy kolejno:

1. Książki lub broszury o tresurze psów użytkowych (ochronnych, policyjnych) w polskim wydaniu niema. Wskazówki dotyczące wyszkolenia psów służbowych są wydawane od Nr. 10 z r. 1936 w naszym czasopismie. W roku 1938 wydana będzie druga część wskazówek p. t. „Tropienie śladów ludzkich". Wskazówki te, zawierające całokształt szkolenia, zostaną wydane w formie książki po wyczerpaniu materiału w czasopismie.

2. Z suczką, która obecnie ma 8 m-cy, można rozpocząć szkolenie w pracy obronnej. Do tropienia śladów ludzkich nie będzie ona najprawdopodobniej wykazywała specjalnych uzdolnień, gdyż owczarki podhalańskie nie odznaczają się specjalnym pędem do tropienia.

3. Skarmianie ryb w stanie gotowanym lub surowym, nie szkodzi psu. W Niemczech w dobie obecnej niektóre hodowle podają jako pożywienie w większej części ryby morskie. Pożywienie to nie oddziaływa ujemnie na rozwój psa. Oczywiście, trzeba do tego rodzaju strawy psa przyzwyczaić i uważać, by nie podawać ryb o drobnych i ostrych ościach. Gotowane ryby zjada pies chętniej niż surowe.

P. Zbigniew Rapacki, Nowe.

Czy prawo Mendla o dziedziczności może mieć praktyczne zastosowanie w hodowli psów i na czym polega?

W odpowiedzi na pytanie Pańskie komunikujemy, iż zagadnienie, które Pan porusza, wymagałoby bardzo szerokiego ujęcia i specjalnego artykułu. Na ten temat będziemy się starać zamieścić w przyszłości kilka artykułów. Narazie ograniczymy się tylko do stwierdzenia, iż praca Mendla posiada olbrzymie znaczenie w praktycznej hodowli zwierząt i bez znajomości zasadniczych podstaw tej nauki nie może być wogóle mowy o racjonalnym prowadzeniu hodowli. Teoria dziedziczności wyjaśnia wszystkie procesy, przekazywania cech dziedzicznych na potomstwo i dalsze dziedziczenie tych cech. Na podstawie nauki Mendla wiemy, iż zarodek, który powstaje z połączenia komórki jajowej matki z plemnikiem ojca, posiada cechy obojga rodziców Przy równej sile przekazywania tych cech przez obojga rodziców, potomstwo dziedziczy je w równym stopniu. Przykład: Pies o czarnej barwie sierści, skrzyżowany z suką o barwie sierści białej, dadzą potomstwo szare. Dalsze krzyżowanie dwuch osobników z otrzymanego pokolenia da nam potomstwo, w którym będzie 25% psów o barwie czarnej — dziadka, 25% o barwie białej — babki i 50% o barwie szarej — rodziców. O ile jeden z osobników rodzicielskich posiada większą siłę przekazywania swych cech na potomstwo, wówczas cechy te wystąpią jawniej, cechy zaś osobnika rodzicielskiego o słabszej sile dziedziczenia pozostaną ukryte, i mogą się pojawić dopiero w dalszych pokoleniach. Przykład: Pies o czarnej sierści i silniejszej zdolności przekazywania tej cechy i suka o białej sierści, lecz słabszej sile dziedzicznej, wydadzą potomstwo w 75% czarne a w 25% białe. Niektóre cechy rodzicielskie przekazywane są stale przez szereg pokoleń, np. czarna barwa sierści dziedziczy się silniej, aniżeli żółta lub brunatna. Krótki włos przeważa nad włosem długim i t. p.

Tym samym regułom, zwanym prawami Mendla, podlega również dziedziczenie cech rasowych psów.

Chcąc utrzymać hodowlę czystej rasy, łączy się dwoje osobników tej samej rasy. Chcąc utrwalić u potomstwa pewne cechy, stosuje się wówczas chów krewniaczy, zwany także chowem wsobnym. Naprzykład: połączenie ojca z córką, lub matki z synem Połączenie rodzeństwa jest najmniej wskazane. Chowu krewniaczego nie możemy stosować długo, ponieważ obok cech dodatnich wystąpić może również spotęgowanie cech ujemnych u potomstwa. Na reproduktorów należy wybierać więc osobniki bezwzględnie zdrowe i silne, o cechach jaknajwięcej zbliżonych do wzorca swej rasy. Dobry dobór rodziców jest wtedy, jeżeli ojciec i matka przekażą potomstwu jaknajwięcej swoich cech dobrych, a jak najmniej złych.

Z angielskich sądów

Coraz częściej zdarzają się w Londynie skargi z powodu nadmiernej ilości psów na ulicach. Szczególnie płeć piękna dzierży prym w masowych promenadach z psami i widocznie należy do dobrego tonu przewyższyć rywalki pod względem ilości prowadzonych pupilów. Najwięcej powodów do skarg mają kolarze, ponieważ narażeni są na ciągłe wypadki.

Tłem jednego z takich zajść była niedawno rozprawa w jednym z sądów w Londynie o zakłócenie porządku publicznego, który spowodował pies. Rowerzysta, który chciał psa wyminąć, wjechał na wóz i doznał szeregu obrażeń. Właścicielka psa, wybitnie interesująca młoda osóbka, zapytana przez sędziego dla czego nieodwołała psa gwizdaniem, widząc iż tenże wybiega na jezdnię, odparła oburzona, iż jest to niesłychane, aby sędzia mógł zdobyć się wogóle na taki pomysł. Czyżby sędziemu nie było wiadomym, że gwizdanie zniekształca rysy twarzy, nie mówiąc już o tym, że zupełnie nie licuje z godnością kobiety? Sędzia uśmiechając się zgodził się z wywodami oskarżonej, lecz oświadczył równocześnie damie, iż na przyszłość powinna prowadzić psa na lince. W przeciwnym razie będzie zmuszony jej „coś zagwizdać", w każdym razie nie poniżej trzech tygodni aresztu.

Z życia kynologicznego stolicy

Zainteresowanie wiedzą o psie coraz bardziej wzrasta w stolicy, czego dowodem może służyć liczna frekwencja słuchaczy na odczytach p. ppłk. Stefana Błockiego, wygłoszonych w Warszawie w miesiącach grudniu 1937 r. i w styczniu br.

Między innymi na zaproszenie Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Warszawie został wygłoszony odczyt na temat „Pies towarzyszący w służbie straży kolejowej".

Odczyt na temat „Psychologia psa" został wygłoszony w Zjednoczeniu Towarzystw Opieki nad Zwierzętami R. P., przy ul. Wilczej 47/49, na który licznie przybyli również przedstawiciele świata naukowego i lekarskiego. Prelegentowi zgotowano owację.

R. Z.

MÓJ PIES

WARUNKI PRENUMERATY:

w Warszawie i na prowincji:

rocznie zł.	8.—	półrocznie zł.	4.50
kwartalnie zł.	2.50	zmiana adresu gr.	50

Dla członków Towarzystwa Miłośników Psa Służbowego w Polsce oraz Stowarzyszenia Hodowców Psów Policyjnych w Chorzowie wraz z oddziałami

rocznie zł.	6.—	półrocznie zł.	3.25

CENY OGŁOSZEŃ:

	1/1	1/2	1/4	1/8
4 str. okładki	200 zł.	110	60	40
2 i 3 str. okładki	150 „	80	50	30
za tekstem	150 „	65	40	25

Drobne — za wyraz wysokości 1 m/m w tekście 15 gr., za tekstem 10.

Od Redakcji: Redakcja nie zwraca rękopisów i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do ich umieszczenia. Za poglądy wyrażone w Wolnej Trybunie odpowiedzialni są autorowie tych artykułów. Artykuły winny być pisane na maszynie, ewentualnie bardzo czytelnym pismem.

Redaktor przyjmuje we wtorki od godz. 11 do 13 i w piątki od 16 do 18.

Sekretariat czynny codziennie oprócz niedziel i świąt od godz. 10 — 12.

Numer nie zwrócony lub też nie reklamowany w ciągu 10 dni uważa się za przyjęty.

Za sporządzenie kliszy ilustracyjnej w drobnych ogłoszeniach i kronice 10 zł.

Ogłoszenia płatne zgóry.

Za terminowe wyjście ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Mojego Psa“ Warszawa 12, ul. Olesińska 5, czynna codziennie od 10 — 12.

Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczenia egzemplarzy należy wnosić niezwłocznie, pisemnie do Urzędu Pocztowego (doręczeniowego), a nie wprost do Administracji.

Za Komitet Redakcyjny: **Stefan Błocki.** Redaktor i Wydawca: **L. Chmielewska.**

Adres telegraficzny: Warszawa 12, „Mój Pies“.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa 12, Olesińska 5, tel. 4-25-73. Konto P.K.O. 98-98.

WACŁAW TOMASZEWSKI, ZAKŁADY GRAFICZNE WE WŁOCŁAWKU